GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 53. We Wtorek dnia 3. Marca **1840.**

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 23. Lutego.

I dzisiaj jeszcze nie ma urzędowego doniesienia o przyjęciu dymissyi Ministrów z d. 12. Maja. Wszakże Messager pisze, co następuje: „Zdaje się rzeczą pewną, że Król prośby Ministrów o uwolnienie ich od urzędowania przyjął. Twierdzą, że Król Hrabi Molé utworzenie nowego gabinetu polecił.“ — Dziennik sporów udzielając téj nowiny uważa tylko, że ostatnia część onéj bezzasadna, kiedy Hrabia Molé zlecenia takowego ani odebrał, ani przyjął. — Wiadomości Kuryera francuzkiego brzmią jak następuje: „Dotychczas jeszcze Król nikomu utworzenia gabinetu nie polecił. We czwartek zasięgano rady Hrabi Molé; tegoż dnia wezwano téż Pana Dupin; w piątek Pan Guizot był na zamku. Nie słychać, żeby Król Xięcia Broglie wezwać miał, który zupełnie na ustroniu żyje. Pan Guizot, którego rady Król zasięgał, oświadczył, przynajmniéj według doniesień przyjaciół swoich, że nie ma ochoty wstąpić do Ministeryum, lecz w środę do Londynu się uda. (Wiadomość tę potwierdza dzisiejszy Dziennik sporów.) Z wszystkich zamierzonych kombinacyi Pan Guizot zresztą tylko przeciw jednéj się oświadcza. Powiedział bowiem, że wstąpienie Pana Molé do gabinetu wprawi go w konieczność podania się do dymissyi.“ — Temps wyraża: „Milczenie Monitora paryzkiego dowodzi najlepiéj, że dotychczas nikomu jeszcze urządzenia nowego gabinetu nie poruczono. Missyę takową publicznie i urzędowym sposobem ogłosić wypada, jeżeli ma mieć znaczenie i działalność. Przesilenie to zaczyna się, jak wszystkie inne: Ministeryum, już nie istniejące, ale jednak jeszcze nie umarłe; mężowie, których w szranki wzywają, a którzy jednak pełnomocnictwa nie mają; rozmowy, ale nie układy! Długie trwanie takiego przesilenia z widocznem połączone niebezpieczeństwem; tuszymy więc sobie, że Izba czynności swoich nie przerwie, lecz w razie potrzeby ustanowienia gabinetu stanowczo domagać się będzie.“ — Z powyższemi podaniami gazet porównać trzeba udzieloną wczoraj depeszę w Presse, stósownie do któréj Xiążę Broglie zlecenie utworzenia gabinetu odebrał i przyjął. Doczekajmy się potwierdzenia téj wiadomości przez gazetę urzędową.

Anglia.

Z Londynu, dnia 21. Lutego.

Obecnie znajduje się w Londynie kilku członków rodziny Nepoleona. We wtorek

dawał Ludwik Napoleon swoim dwom stryjom, Józefowi i Hieronimowi Bonapartym i swemu kuzynowi Lucyanowi Muratowi objad w Carlton-Gardens. Inni goście składali się z samych Generałów, którzy pod Napoleonem służyli.

Włochy.

Z Florencyi, dn. 16. Lutego.

Xiążę Bordeaux wyjechał stąd wczoraj rano do Gorycyi. Xiążę ten jadł objad u dworu, był raz z wielkoxiążęcą rodziną w teatrze Pergola a w gaju Boggio Cajano urządzono dla niego wielkie polowanie. Prócz tego był Xiążę na świetnym koncercie u Hr. Colbert-Maulevrie.

Z Rzymu, dn. 15. Lutego.

(*Gaz. powsz.*) — Już od niejakiego czasu mówią tu o mianowaniu jednego prałata w cesarstwie austryackiém kardynałem, którego już podobno Papież in petto ogłosił. W tym względzie wymieniają Prymasa Królestwa węgierskiego. W przyszłości także Xiążę Biskup salzburski, będący co do stopniu kardynałem, ma purpurę otrzymać.

Przygotowania do karnawału, zaczynającego się tu dopiero dnia 22. b. mies. czynią już teraz, i rokują sobie, że będzie bardzo ożywiony, zwłaszcza gdy jeszcze mnóstwo osób z Neapolu i Florencyi przybędzie. Na dzień 27. zapowiedziano z pewnością przybycie Naj. Królestwa sycylijskiego. Królestwo albowiem chcą się znajdować na tym w całym świecie najsławniejszym karnawale, ponieważ w Neapolu, mimo wszelkich zabiegów, nie zdołano mu dotąd wyjednać charakteru uroczystości ludu.

Oddawna już spodziewany Xiążę Lukki ma tu stanąć w ciągu tygodnia karnawałowego.

Żaden człowiek nie pamięta tak przyjemnego powietrza o téi porze czasu, jak obecnie, i obawiają się, aby nie nastały nocne przymrozki, któreby winną macicę i inne rośliny łatwo zniszczyły.

Egipt.

Z Alexandryi, dnia 24. Stycznia.

Gazeta powszechna umieściła na mocy doniesienia jednego zwolennika Mehmeda Alego, następujące bliższe szczegóły o treści już kilkakrotnie wspomnianéj rozmowy, mianéj przez Wicekróla z nowym Generalnym Konsulem angielskim, Pułkownikiem Hodgesem: «Dniem przed swoją rozmową z Mehmedem Alim oświadczył Pułkownik Hodges, że już przed swojém przybyciem do Egiptu powziął wysoki szacunek dla Mehmeda Alego, a szacunek ten zwiększył się jeszcze po pierwszéj rozmowie z tym nadzwyczajnym mężem. Żałował on bardzo, że stanowisko, w jakiém się znajduje, nie dozwala mu podług jego życzenia odwiedzać często Mehmeda Alego. „Moje obowiązki, rzekł, zmuszają mię do roli, od której się odłączać nie mogę, a ta osobistym moim uczuciom milczenie nakazuje, ponieważ tylko rozkazów rządu mego słuchać jestem obowiązany.« Słowa te doniesiono Wicekrólowi, i gdy Generalny Konsul gotował się dnia następnego ułożeniem przyzwoitego wstępu do mowy swojéj, w któréj miał objawić pogróżki, jakie mu rząd jego objawić polecił, dodał mu Mehmed Ali odwagi następującemi słowy: „Panie Pułkowniku, możesz mi przedmiot swego polecenia wolno obwieścić, aczkolwiek przykro mi jest takowe słuchać. Umiem ja męża od urzędu odróżniać. Dopełnij swéj powinności, a ja mojéj dopełnię; mimo to wszystko zaś przyjaciołmi pozostaniemy. Zawsze mi to wielkie sprawi ukontentowanie, gdy mnie często odwiedzinami swemi zaszczycić zechcesz.« Następnie zawiadomił Pułkownik Hodges Mehmeda Alego o treści swéj instrukcyi, na co tenże całkiem odmówną dał odpowiedź. „Niech się jednak Wasza Wysokość nad skutkami tego zastanowi«, napomknął Pułkownik. »Jużem się zastanowił — i na wszystko przygotowany jestem. Nigdy życia mego tchórzostwem nie splamię.“ Po téj rozmowie rzekł Mehmed Ali do wszystkich otaczających go osób: „Nikogo nie zaczepię; ale kto mnie zaczepi, ten upadek państwa ottomańskiego zawyrokuje. Muzułmanie nie pozwolą się w téj mierze złudzić: lepiéj oni bowiem od cudzoziemców położenie swoje znają. Wtedy to będzie powołaniem mojem bronić sprawy méj wiary i mego ludu, a za taką sprawę można także w razie potrzeby uledz, nie potrzebując żałować za to, co się uczyniło. Poświęcę się téj sprawie z całą moją rodziną a muzułmanie głosu mego usłuchają.» — Zapisywanie ludzi do dwóch pułków milicyi narodowéj trwa ciągle; zajmują się także uskutecznieniem innych środków, zmierzających do utworzenia korpusu wojska w głębi kraju. Osoba jedna, wielki wpływ mająca, powiedziała niedawno temu: »Kraj ma do odparcia obcéj napaści więcéj zasobów, aniżeli nie jeden myśli. Sam się temu dziwię i bez poczynionych przez Wicekróla przygotowań, nie byłbym się o tém tak dokładnie przekonał. Głoszą powszechnie, że sami Anglicy na nas uderzą. Egipt poznał Francuzów i znowu by ich z radością powitał; Niemcy i Rossyanie przeciwnie są w kraju nieznani; dla tego też jesteśmy przeciw nim obojętnymi. Lecz co się Anglików dotyczy, przekonany jestem, że są

w kraju mocno znienawidzeni, i jeżeli do kraju chcą wkroczyć, natenczas (używam tu jego własnych słów) dzieci przed czasem z żywota macierzynskiego wyskoczą i w walce udział mieć będą."

Mehmed Ali nie wspomina już o wypłynieciu flotty swojéj. Myślał on zapewne, że gdyby się raz wychylił, wszystkiegoby użyto do szkodzenia mu. Obecnie jest zamiarem jego wysadzić na ląd majtków i wszystkie działa, a Anglikom, gdyby próżne okręty spalić mieli, odpowiedzialność w obliczu Europy i Sułtana pozostawić. Następnie ograniczy się Mehmed Ali na bronieniu kraju swego od wszelkiéj napaści.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — „Tygodnika literackiego" wyszedł No. 9; zawiera: Du credit et de la cirkulation A. Cieszkowskiego przez Libelta. — Trzy mogiły, poezya Franciszka Morawskiego. — Mazurowie przez W. A. Maciejowskiego. — Kto z Bogiem to i Bóg z nim, powieść M. Czajkowskiego (dalszy ciąg). — Przegląd Wędrówek literackich Kraszewskiego. — Doniesienia literackie. —

Bióro gazeciarza Paryzkiego. (*Dok.*) — Jakiż stan biur naszych gazet? Czyż u nas jest tylu Redaktorów choć jednego efemerydycznego pisma? Czy wielkość wszyskich pism naszych, złoży dużą, serwetowéj przestrzeni, gazetę zagraniczną? Czyż dochody ze wszystkich pism czasowych w całym kraju wydawanych, wyrównywają choć w części korzyściom jednego jakiegokolwiek pisma peryodycznego za granicą, gdzie finansowy stan i liczba pragnących czytać, na mnogie rachować się może tysiące? — Na nieszczęście, odrzec musimy na te i wszelkie do tych podobne pytania, wielkiem i wyraziście powiedzianem przeczeniem: Nie! Nasze biura malutkie, najczęściéj dwustolikowe tylko. Jeden Redaktor dźwigać musi na sobie i wiadomości krajowe, i wiadomości zagraniczne, i wiadomości handlowe, i wiadomości przemysłowe, i wiadomości rozmaite, i wiadomości piśmiennicze, słowem wszystkie w ogóle ości. A jeśli dodany dlań pomocnik — o! to już bardzo dobrze! Ów pomocnik, a często i sam Redaktor (nie mówiemy o właścicielach pism) (*) ma jeszcze prócz robienia gazety, inne obowiązki lub urząd. Nie jest to człowiek wyłącznie pismu oddany. Jak nie ma u nas literatów z professyi, którzyby jedynie tylko pismiennictwu się poświęcali, tak téz nie ma i wyłącznych, swemu tylko gazeciarstwu oddanych, ludzi. Bo i któżby, ze spokojném sumnieniem, wszystek czas swój, całą młodość a może i przyszłość, poświęcił, dla lichéj zapłaty i tak małéj ilości czytających, któraby za kilka złotych, na maleńkim półarkuszowym świstku chciała miec zebrane wszelkie nadzwyczajności, wszelkie a wszelkie nowiny, i więcej jeszcze niż nadzwyczajności i nowiny. »O! to za mądry artykuł.« Jeden się odzywa, Drugi powiada: »Nie masz niedorzeczniejszego nad te pisma!« Trzeci chce mieć obszernie, z najdrobnejszemi szczegółami redagowane wiadomości zagraniczne. Inny znowu, chciałby je mieć treściwie zebrane. Temu nie do smaku to lub owo, tamten chce tego, czego chcieć nie wypada. Niektórym potrzebne są wiadomostki o handlu, kursie pieniędzy, a niektórzy mówią: »na co nam się to zdało!« Wielu pragnie rozlicznych obwieszczeń, a większa jeszcze liczba mówi: »Co nam po doniesieniach, kiedy za to osóbno się płaci." — Słowem, jeszcze się ten nie urodził, coby wszystkim dogodził. A przecież dogodzić trzeba, trzeba dogodzić koniecznie! Bądź-że tu mądry! Pisz tak, aby i miasto i prowincya, i urzędnik i obywatel, i ten, i ów, i tamten — i wszyscy i niektórzy, byli radzi, pragnący cię czytać — a co najwięcéj, chcący za wszystko dobrze płacić. Wszystkie spekulacye czysto-literackie, czemuż u nas upadły? Znalazłże się choć jeden taki człowiek, który by nie szczędził kosztów własnych, dla podniesienia zewnętrznéj i wewnętrznéj wartości pisma? a przecież to jest niezbędną, konieczną, niczém nieodbitą rzeczą! — bo wprzód nimbyśmy śmiało narzucać mogli drugim swe pisma, musimy pierwéj na dobréj postawić je stopie — a podołamyż temu bez pieniędzy? — O! te liche pieniądze! czemuż one wszędzie na zawadzie stają! Za nie dobre chęci, za nie usilność i starania, za nie nawet talent, literackie stosunki, piękne zamysły, wzniosłe przedsięwzięcia, wszystko się rozbije o jedną bryłą metaliczną, wszystko się rozkruszy bez kruszców. Przebiegając hi-

*) Wydawca (éditeur) i Redaktor (rédacteur) często się u nas biorą za jedno, w mowie potocznéj, a niekiedy nawet i w pismach. Synonimiczność nic jest jeszcze powodem do jednoznaczności. Nie jeden księgarz jęst wydawcą wielu pism, których nigdy nie był redaktorem. Spolszczając niektórzy wyraz Redacteur, zamienili go na wydawcę; lecz właściwiéj byłoby, nazwać go po polsku zbieraczem. Wprawdzie i Redaktor jest wydawcą, ale wydawcą wewnętrznéj tylko części pisma; cała zaś zewnętrzność czyli materyalno-finansowa strona jakiegokolwiek pisma, należy do prawdziwego wydawcy (éditeur) którzyby mógł nosić u nas miano właściciela. I w istocie, najwłaściwiéj by to było.

storyę pism peryodycznych w kraju, pism nawet najlepszych pod każdym względem, dziwić się potrzeba krótkości trwania każdego z nich. Nigdzie tak dobrze nie przypada nazwa pism czasowych, jak u nas, Tu było, już go nie ma. Dla czego zginęło? „Dla braku prenumeratorów, lub niezgód między litetatami!“ to zwyczajna odpowiedź. Jeden tylko dziennik Wileński najdłuższy zakres swego życia przebiegł. Inne pisma za wiele na świecie już trwały, jeśli kilka lat, co do dawności, liczyły. Bolejąc nad tém, i sposobiąc do druku dzieje wszelkich pism peryodycznych jakie tylko kiedykolwiek istniały w kraju od czasów najdawniejszych aż do naszych, musimy wyznać, kończąc obecny artykuł, iż póty żadne nasze nie wzniesie się pismo, póki nie nabierzemy więcéj do czytania i pisania ochoty. Teraz lubimy tylko rzeczy lekkie, kochamy się w owém francuzkiém Niczém i nic też musimy pisać. — Zarzucajmy kupować i czytać same tylko dzieła i pisma francuzkie, wspierajmy krajowych autorów, zasilajmy pismiennictwo własne, a wtedy śmiało będziemy od niego czegoś więcéj wymagali. Pamiętajmy, że barometrem oświaty była zawsze literatura peryodyczna. Im któren kraj stał niżéj pod względem kultury umysłowéj, tym mniéj liczył pism czasowych; — myśmy, zawsze tyle, co do nazwy, mieli gazet i rozlicznych dzienników; nie dozwólmyż przeto umysłowi naszemu, stać się pasorzytem: owszem, zamiast tworów innych, niech pożytek na własnéj, jak pszczółka, zbiera niwie; niech ssie słodycz tylko samą, zostawując gorycz, bez któréj — oby każdy raczył pomnieć że się nic pod słońcem nie dzieje. H. S.

PRZESTROGA.

Owczarek Bartłomiéj Wachowiak ze Zbrudzewa pod Szremem, 28 lat mający, zabił rozmyślnie chlebodawcę swego, dzierzawcę Woytowskiego w Zbrudzewie. — Przyznawszy się do téj zbrodni i będąc o nię przekonany, został dwoma wyrokami równobrzmiącemi na zawleczenie na miejsce stracenia i na pozbawienie go tam życia kołem od góry do dołu skazany.

Najjaśniejszy Pan najwyższym rozkazem gabinetowym z dnia 13. m. z. raczył jednak zawleczenie na miejsce stracenia uchylić, postanowioną karę śmierci koła znieść i nakazać, ażeby Wachowiak toporem życia pozbawionym został.

Kara ta śmierci została w skutek tego dziś wykonaną.

Poznań, dnia 2. Marca 1840.

Królewski Inkwizytoryat.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczy.

Wieś Krzekotowo w Mogilnickim powiecie położona, przez Dyrekcyą Ziemstwa na 14,688 Tal. 19 sgr. 10 fen. otaxowana, za którą na dniu 8. Lipca roku bieżącego 18,005 Talarów podano, z powodu niezłożenia summy szacunkowéj w dalszym ciągu subhastacyi w terminie

na dzień 22. Czerwca 1840. r.

o godzinie 10téj zrana w miejscu posiedzeń sądowych wyznaczonym publicznie sprzedaną być ma.

Taxa, wykaz hypoteczny i warunki w Registraturze przejrzane być mogą.

W założonéj na Berdychowie i obok młyna Św. Jańskiego cegielni wolno Panu L. Ogrodowiczowi według istnącego między nami układu, na najwięcéj 10,000 sztuk cegieł udzielnie zawierać kontrakty. Gdy jednak tenże nie złożył dotąd usprawiedliwionych dowodami rachunków, i zarząd jego taki wydał rezultat, iż z wielkiego dochodu nic nie pozostało do kontynuowania przedsięwzięcia, owszem znaczne istną długi, a ja mam do żądania cały mój dział, po części w gotowych pieniędzach, po części w drzewie dostarczoném, przeto zaniosłem do tutejszego Król. Głównego Sądu Ziemiańskiego skargę o wykluczenie Pana L. Ogrodowicza od spółki. Skarga została uznana za uzasadnioną i instruowana. Poczytuję za obowiązek donieść o tém w skutek obwieszczenia Pana L. Ogrodowicza z dnia 27. Lutego r. b., umieszczonego w Nr. 49. téj gazety i życzę, aby nikt nie doznał doświadczeń nieprzyjemnych.

Poznań, dnia 2. Marca 1840.

J. E. Krzyżanowski, kupiec.

Przedaż tycząca się owiec elektoralnych.

Będąc częstokrotnie wezwany dla wygody panów kupców do wystawienia baranów do rozmnożenia służących z mojej znanéj Piskowickiéj elektoralnéj trzody w bliskości miasta Wrocławia, przyjemną ofertę porucznika i właściciela dóbr Masselwic, Pana Schlinke, przyjąłem i tamże na przedaż liczbę baranów młodych z owéj trzody ulokowałem, która co do obfitości wełny i otrzymanéj ceny wełny z każdą owczarnią szląską konkuruje.

Za wszystkie przyrodzone i inne błędy ochotnie się zaręcza.

Pan Porucznik Schlinke podjął się sprzedaży tych zwierząt, i upraszam panów kupców, by się do tegoż zgłosić raczyli.

Piskowice, dnia 25. Stycznia 1840.

Baron Fryderyk de Falkenhausen.